

# Stanisław Ciesielski

---

"Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945-1950)", Witold Gieszczyński, Olsztyn 1999 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 667-671

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w Polski Związek Zachodni, a nie w Polski Związek (s. 101). W specjalistycznym wydawnictwie źródłowym dotyczącym okresu międzywojennego, zbyt częste są objaśnienia wyrazu „Kulturkampf” (s. 211). Korekta nie zawsze była staranna; jest Kwidzyń (s. 89) zamiast Kwidzyn, Papee (s. 203) zamiast Papée, wikary (s. 224) zamiast poprawnej formy wikariusz, a w opiniach bibliograficznych niekonsekwencje (s. 36, przyp. 1, s. 43 przyp. 19, s. 90, przyp. 11, s. 217, przyp. 37). Razi błąd znajdujący się na niemieckiej wersji karty tytułowej, powtórzony zresztą dwukrotnie (Universität).

Książka została wyposażona w okazałą szatę zewnętrzną (przyzwoita oprawa i obwoluta), ale nie spełnia wymogów stawianych naukowym wydawnictwom źródłowym. Nie posiada bowiem żadnych indeksów: nazwisk, miejscowości oraz rzeczowego. Bez tego aparatu naukowego jej praktyczna użyteczność jest minimalna, a dla czytelnika niemieckiego prawie żadna.

Tadeusz Oracki

**Witold Gieszczyński, Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945—1950), Olsztyn 1999, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 183, ss. 172.**

Ruchy migracyjne i osadnictwo w pierwszych latach po II wojnie światowej cieszą się stałym zainteresowaniem historyków, a ukazujące się w ostatnich latach prace potwierdzają, że nadal celowe są badania tej problematyki mimo zanotowanych już na tym polu osiągnięć. W tym właśnie nurcie lokuje się omawiana rozprawa Witolda Gieszczyńskiego.

We *Wstępie* autor stwierdza, iż przedmiotem książki jest „udział PUR w osadnictwie na Warmii i Mazurach po zakończeniu II wojny światowej”. Faktycznie jednak rozprawa jest próbą monograficznego opracowania problemu osadnictwa w tym regionie. Tytułowa rola PUR niejednokrotnie schodzi na plan dalszy, a niekiedy wprost znika z pola zainteresowania autora. Trudno przy tym ustalić powód, dla którego faktyczna treść rozprawy nie znalazła odzwierciedlenia w tytule.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, wstępu i zakończenia, zaopatrzona jest w bibliografię, wykazy map, tabel i skrótów. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający i przypomina podstawowe fakty związane z przejściem przez Polskę części Prus Wschodnich. Rozdział drugi poświęcony jest omówieniu zadań Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w osadnictwie na Warmii i Mazurach. W rozdziale tym autor wyodrębnił następujące podrozdziały: 1. *Powstanie, struktura organizacyjna i personel PUR*, 2. *Punkty etapowe PUR*, 3. *Służba zdrowia PUR*, 4. *Transport PUR*, 5. *Kontakty PUR z innymi urzędami i organizacjami zajmującymi się osadnictwem*. Punkty etapowe oraz służby zdrowia i transportu to oczywiście elementy struktury PUR i traktowanie rozłącznie ich i owej struktury jest nieporozumieniem. Zdecydowanie po macoszemu potraktowany został problem kadr PUR. Oczekiwać należało choćby próby ustalenia obsady kluczowych stanowisk na terenie Warmii i Mazur oraz odpowiedzi na

pytanie: kim byli pracownicy PUR, w jaki sposób trafili do tej instytucji i na teren tego regionu, jakim dysponowali przygotowaniem, jak długo pracowali w PUR itp. Żałować należy, iż autor takiej próby nie podjął. Byłoby to znacznie wartościowsze niż powtarzanie dobrze już znanej w literaturze przedmiotu sprawy powstania PUR i zasad jego działania, zwłaszcza na szczeblu centralnym. Warto przy tym zauważyć, że po objęciu przez Władysława Wolskiego funkcji wiceministra administracji publicznej dyrektorem PUR mianowany został na jego miejsce w kwietniu 1945 r. Michał Sapięha, a po jego ustąpieniu w 1948 r. Mściśław Olechnowicz, który już zresztą wcześniej z uwagi na stan zdrowia Sapięhy faktycznie kierował Urzędem. Twierdzenie zatem, że Wolski „od wiosny 1945 r. pełnił t a k ż e [podkr. — S. C.] funkcję wiceministra” (s. 23) jest nieścisłe. PUR stracił na tej zmianie, bowiem miejsce polityka Wolskiego, o znaczącej pozycji w kierownictwie PPR, zajęli urzędnicy takich wpływów pozbawieni, a niemal równocześnie PUR z samodzielnego urzędu stał się ogniwem Ministerstwa Administracji Publicznej.

Omawiany rozdział stanowi przejrzyste i uporządkowane — bardzo korzystnie prezentujące się pod tym względem na tle dotychczasowej literatury — przedstawienie funkcji i struktury PUR oraz jego usytuowania w ramach struktur administracyjnych związanych z funkcjonowaniem nabytków terytorialnych Polski. Natomiast marginalnie potraktował autor polityczne usytuowanie PUR i jego oraz jego pracowników powiązania z ówczesnymi partiami politycznymi. Dość słabo i jakby na marginesie próbował tylko Gieszczyński realizować ten wątek rozdziału, który sygnalizowany jest w tytułowej formule o zadaniach PUR „w osadnictwie na Warmii i Mazurach”. Na podstawie jego wywodów trudno ustalić, czy istniały i na czym ewentualnie polegały osobliwości tych zadań i ich realizacji w porównaniu z innymi częściami ziem inkorporowanych w 1945 r.

Następny rozdział, zatytułowany *Chłonność osadnicza Warmii i Mazur*, miał zapewne poprzez prezentację stosunków ludnościowych w regionie stanowić wprowadzenie do analizy właściwych procesów osadniczych. Taki jego tytuł byłby zresztą właściwszy, bowiem autor wykroczył zdecydowanie poza zakres pojęcia „chłonności osadniczej”. Jest oczywiste, że nie można zaprezentować osadnictwa na Warmii i Mazurach bez omówienia zagadnienia polskiej ludności rodzimej, ale usytuowanie tego ostatniego w obrębie problematyki chłonności osadniczej zawęża sens ówczesnych zjawisk w tym zakresie. Na marginesie warto zauważyć, że nadal pojawiają się trudności z posługiwaniem się pojęciami „ludność rodzima” czy też „autochtoni”. Autor dostrzega wprawdzie we wstępie (s. 9), że „autochtonami byli także rodowici Niemcy, od wieków zamieszkujący te ziemie”, ale nie przeszkadza mu to rezerwować pojęcie „ludność rodzima” tylko dla osób pochodzenia polskiego i zamiennie z tym pojęciem (a zatem niezgodnie z własnym stanowiskiem w tej sprawie) stosować termin „autochtoni”. W zasadniczym tekście rozprawy ujęcie problemu ludności rodzimej zakłada wyłącznie jej polską przynależność narodową.

Chyba zbyt skromne miejsce przypisał Gieszczyński analizie planów osadnictwa na Warmii i Mazurach. Rzecz nawet nie w tym, by śledzić różnice między stanowiskami poszczególnych ośrodków koncepcyjnych i wglębiać się w ich

przesłanki. Istotne z punktu widzenia problematyki podejmowanej w omawianej książce jest natomiast uzyskanie obrazu wiedzy o regionie, jaką dysponowali lub mogli dysponować ludzie podejmujący decyzje w sprawie osadnictwa i usiłujący sterować procesem zasiedlania nowych ziem. Plany osadnictwa są pod tym względem materiałem nieocenionym.

Zasadnicze znaczenie dla kształtu całej książki mają dwa kolejne rozdziały: o osadnictwie wiejskim i o osadnictwie miejskim. Stanowią one łącznie jedną trzecią całej rozprawy, podczas gdy wyżej omówiony rozdział o chłonności osadniczej — jedną czwartą. Oba rozdziały skonstruowane są w podobny sposób, ukazując kolejno osadnictwo wielkich grup ludności napływającej i formy tego osadnictwa. Jest to układ przejrzysty i logiczny, pozwalający dokładnie zobrazować analizowane zjawiska, uchwycić ich specyfikę, usytuować je w kontekście całokształtu zachodzących procesów, a uzyskane efekty poznawcze wzbogacają naszą wiedzę. Autor w rozdziałach tych zgromadził bardzo bogatą dokumentację statystyczną, pozwalającą w wielu aspektach wyczerpująco zobrazować przebieg procesów osadniczych na wsi i w miastach, z uwzględnieniem ich dynamiki i specyfiki poszczególnych powiatów. Zdarzają się wprawdzie błędy i nieścisłości — wynikające głównie z pewnych niedostatków w wykorzystaniu literatury — ale nie mają one waloru przesądzającego o całości narracji. Gieszczyński np. upraszcza problem, pisząc, iż przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej zostali zmuszeni do opuszczenia swoich ojczystych stron (s. 95). Sytuacja była daleko bardziej złożona. Przymus sytuacyjny — powodowany czy to działaniami nacjonalistów, czy postawą miejscowych władz radzieckich — istniał na znacznej części wiejskich obszarów, które przypadły Ukraińskiej SRR, w dużym stopniu także w dużych miastach, zwłaszcza w Wilnie. Zupełnie inaczej wyglądała sprawa ludności wiejskiej na Litwie czy Białorusi. Jeśli można mówić o przymusie, to raczej w kierunku pozostania tam ludności polskiej, do czego władze radzieckie usilnie dążyły, mnożąc trudności prawne i pozaprawne. Wyrwanie się ze wsi na Litwie i Białorusi, zwłaszcza położonych dalej od głównych ośrodków miejskich i siedzib pełnomocników do spraw przesiedlenia, wymagało nie tylko inicjatywy, poświęcenia i konsekwencji, ale często znacznych ofiar materialnych, co znacząco wpływało na sytuację tych ludzi w Polsce.

Jednym z kluczowych problemów związanych z przesiedleniami ze wschodu były rekompensaty za pozostawiony tam majątek. Kwestię tę Gieszczyński przedstawił niezbyt ściśle. Instrukcja Zarządu Centralnego PUR z 22 sierpnia 1945 r. wskazywała, że przydzielane przesiedleńcom ze wschodu gospodarstwa rolne powinny „w miarę możliwości odpowiadać pod względem wielkości i jakości mieniu pozostawionemu w ZSRR”, co stanowiło zresztą tylko wykonanie zapisów układów o przesiedleniu do Polski ludności z Ukrainy, Litwy i Białorusi. Jednakże kolidowało z forsowanymi przez PPR zasadami przebućowy ustroju agrarnego. W efekcie stosowania do przesiedleńców normatywnych przydziału gospodarstw wynikających z zasad reformy rolnej ci, którzy pozostawili w ZSRR gospodarstwa o powierzchni ponad 12 ha, mogli korzystać tylko z częściowej rekompensaty. Byli traktowani gorzej niż właściciele ziemscy na ziemiach dawnych, których nie dotyczyło wywłaszczenie, jeśli ich gospodarstwo

nie przekraczało 50 ha użytków rolnych lub 100 ha powierzchni ogólnej. Budziło to wśród przesiedleńców zasadne poczucie krzywdy. Zarówno działacze PUR, jak i resort rolnictwa usiłowali doprowadzić do przyjęcia stanowiska, że przesiedleńcy winni otrzymać równowartość pozostawionej nieruchomości ziemskiej co do rodzaju, jakości i obszaru, o ile ten nie przekraczał 100 ha powierzchni ogólnej bądź 50 ha użytków rolnych. Jednakże wobec zdecydowanego sprzeciwu PPR taka wykładnia została odrzucona, a okólnik Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z 15 lipca 1946 r. ustalił rozmiary gospodarstw na 7—15 ha. Z kolei zagadnienie rekompensat za nieruchomości miejskie pozostawało długo w zawieszeniu, toczył się bowiem spór, czy uprawnieni do otrzymywania orzeczeń odszkodowawczych za pozostawione nieruchomości miejskie — w konsekwencji zaś uprawnieni do nabywania na poczet tego mienia nieruchomości w nowym miejscu osiedlenia — byli wszyscy właściciele nieruchomości miejskich, bez względu na ich wielkość (przy czym zaliczano im jedynie wartość 220 m kw. łącznej powierzchni pozostawionych izb mieszkalnych, która to wielkość stanowiła maksymalną wartość mienia nie podlegającego nacjonalizacji w ZSRR), czy tylko ci przesiedleńcy, którzy na wschodzie pozostawiali nieruchomości o powierzchni izb mieszkalnych nie przekraczającej 220 m kw. W związku z tym ZC PUR przez dłuższy czas utrzymywał zawieszenie wydawania orzeczeń odszkodowawczych za większe nieruchomości miejskie. Twierdzenie Gieszczyńskiego, że „na podstawie obowiązujących w Polsce przepisów prawnych” orzeczenia odszkodowawcze wystawiano „jedynie w takich przypadkach, kiedy pozostawiona nieruchomość nie przekraczała 220 m kw. ogólnej powierzchni użytkowej izb mieszkalnych” jest nieściśle. Po pierwsze: ograniczenie to, jawnie krzywdzące przesiedleńców posiadających na wschodzie większe domostwa, po licznych dyskusjach uchylono pismem okólnym z 28 marca 1947 r., o czym Gieszczyński nie wspomina. Po drugie: ograniczenie to miało w istocie pozaprawny charakter, nie było bowiem przepisu rangi ustawowej ustalającego taką zasadę, a art. 9 dekretu z 6 grudnia 1946 r. mówił jedynie, że przesiedleńcom zalicza się na poczet nabycia lub dzierżawy majątku na ziemiach zachodnich i północnych wartość majątku pozostawionego na wschodzie, jednak suma podlegająca zarachowaniu nie mogła być wyższa od wartości budynku o ogólnej powierzchni użytkowej pomieszczeń równej 220 m kw.

Nadmiernie często autor zastępuje informacje o przebiegu wydarzeń i zjawisk informacjami o różnego rodzaju aktach normatywnych. Z wielu względów rzeczywistość bywała od tych aktów bardzo odległa, co w przełożeniu na ludzkie losy nierzadko powodowało sytuacje dramatyczne. Niedostatek środków materialnych (rzeczowych i finansowych) powodować musiał liczne trudności, jednak podobne skutki miały działania i zaniechania ludzkie — od nieudolności urzędników, poprzez ogromną korupcję, po świadomie tendencyjne, nacechowane złą wolą postępowanie ogniw władzy. Poważny na to wpływ miał przypadkowy dobór kadr zajmujących się osadnictwem i ogólna demoralizacja tego czasu, co w połączeniu z niskimi zarobkami pracowników PUR i innych instytucji stykających się z osadnikami generowało zjawiska patologiczne,

lekceważący stosunek do powierzonych obowiązków, przerzucanie odpowiedzialności na inne instytucje i inne osoby.

Zbyt słabo wykorzystane zostały różnego rodzaju materiały kontroli, w tym Biura Kontroli Państwa przy Prezydium KRN, a także inspekcji wewnętrznych PUR. Nie wzięto pod uwagę bardzo licznych materiałów o charakterze skarg i interwencji, materiałów wprawdzie stronnicych, powstałych bowiem w wyniku negatywnych doświadczeń i poczucia krzywdy, ale obrazujących istotne aspekty działalności nie tylko PUR, ale i innych instytucji. Nadmierna chyba powściągliwość w egzemplifikowaniu generalizacji, w pokazywaniu konkretnych sytuacji i przypadków odbiera omawianej rozprawie plastyczności. W powodzi liczb, ogromnie ważnych, pokazujących bowiem skalę opisywanych zjawisk, ginie poniekąd ludzki wymiar tych zjawisk, zarówno od strony osadników, jak i pracowników PUR i innych instytucji. To wydaje się ewidentną słabością książki Gieszczyńskiego.

Jakkolwiek autor wykorzystał spory zestaw literatury przedmiotu, to jednak niektóre braki zaskakują. Tylko tytułem przykładu wymienić należy pracę H. Słabka o polityce agrarnej PPR, *Kompleks wypędzenia* pod red. W. Borodzieja i A. Hajnicza, *Mniejszości narodowe w Polsce* pod red. P. Madajczyka. Następstwem tego jest pewna liczba błędów i nieścisłości, częściowo już wymienionych, niepotrzebnych, a łatwych do wyeliminowania, jak choćby twierdzenie, iż kolektywizacja rolnictwa w Polsce proklamowana została na sierpniowo-wrzesniowym plenum KC PPR w 1948 r. (s. 133).

Mimo odnotowanych tu uwag krytycznych, książka Gieszczyńskiego jest ważnym osiągnięciem w procesie poznawania procesów osadniczych w powojennej Polsce i dramatycznych dziejów Warmii i Mazur po II wojnie światowej, a jej znaczenie wykracza poza sygnalizowany w tytule problem roli PUR.

*Stanisław Ciesielski*